

O Pawle Paliwodzie: Dokonał świadomego wyboru

Wrażliwość i temperament nie pozwalały mu bez gniewu i uprzedzenia kontemplować spraw wiecznych



Wrażliwość i temperament nie pozwalały mu bez gniewu i uprzedzenia kontemplować spraw wiecznych

Niecałe dwa lata temu spacerowałem nad Morzem Śródziemnym w Tunisie. Zostałem zaproszony na konferencję na temat wychodzenia z dyktatury. Ben Ali został obalony, a Tunezyjczycy szukali wzorców dla budowy sprawiedliwego i demokratycznego państwa. Ponieważ pamięć o Solidarności w wymiarze globalnym funkcjonuje lepiej niż w naszym kraju, zwrócili się także do Polaka, aby opowiedział im o swoich doświadczeniach. To był krótki moment o zmierzchu, kiedy mogłem przyjrzeć się morzu i zyskać dystans do polityki. Tyle, że zadzwoniła komórka. Paweł Paliwoda opowiadał, że jeden z organizatorów namiotu Solidarni 2010 został pobity przez strażników miejskich. Wyjaśniał szczegółowo. Tłumaczyłem, że jestem na innym kontynencie, jego zabije telefoniczny rachunek, a przecież i tak nic nie będę w stanie zrobić przed powrotem do kraju już za dwa dni. Małodusznie chciałem, żeby dał mi spokój i pozwolił uwolnić się choćby na ten moment od problemów kraju. Nie ustąpił zanim nie wyjaśnił wszystkiego i nie wymusił, abym zadeklarował, że o sprawie napiszę.

Paweł Paliwoda umarł za wcześnie. Zdanie takie brzmi banalnie i pusto. Można dodać równie banalnie (i nieprawdziwie): wszyscy umieramy zbyt wcześnie. Tyle, że w wypadku Paliwody to pierwsze zdanie jest prawdziwe nie tylko dlatego, że umarł mając 50 lat. Wszyscy, którzy go znali, mają uczucie niespełnienia, kontrastu między jego możliwościami, a tym, co pozostawił po sobie.

Jeden z najlepiej zapowiadających się absolwentów i doktorantów filozofii UW nie zrobił doktoratu i oddał się publicystyce. Jego wrażliwość i temperament nie pozwalały mu bez gniewu i uprzedzenia kontemplować spraw wiecznych i kazały angażować się w obronie ludzi i wartości. Jego bezkompromisowość powodowała, że coraz mniej mógł odnaleźć miejsca dla swoich tekstów i sytuował się na coraz dalszym marginesie. Jako prezes TVP zaproponowałem mu prowadzenie programu „Ring”. Mój następca program zlikwidował.

Wzorem Paliwody był bohater „Siedmiu samurajów” Kambei Shimada. Na swoim blogu pisał o nim: „Kambei Shimada – to wojownik-filozof. Mędrzec. Nie ma takiej siły – głodu, nędzy, przewagi rządzących łotrów, panów-bogaczy kształtujących opinię publiczną – która zmusiłaby go do oportunistycznej kapitulacji, do służenia tym, których postrzega jako nędznych pachołów i karierowiczów.”

Łatwo usprawiedliwiamy się, że ci, którzy przegrywają w naszym świecie – sami na to zasłużyli. Doraźny sukces staje się miarą słuszności. Paliwoda dokonał świadomego wyboru. Może był zbyt bezkompromisowy? A może rzeczywistość, w której żyjemy, nie zasłużyła na takich jak on?